

Drugie życie zamkniętych kopalń

Aldona Minorczyk-Cichy

Jeśli nie będzie inwestycji w nowe pola wydobywcze, to w połowie kopalń za 15 lat skończą się złoża. Na szczęście nasze największe spółki nie próżnują. Inwestycje zapowiadają Jastrzębska Spółka Węglowa, Kompania Węglowa i Katowicki Holding Węglowy. Rośnie także zainteresowanie złożami węgla kamiennego, jakie pozostały w zlikwidowanych kopalniach.

Pierwszym udanym przykładem na wykorzystanie takich zapomnianych złóż jest kopalnia Siltech, dawniej Pstrowski w Zabrze. Zlikwidowano ją, bo był to stary, ponadstuletni zakład. Dalsze utrzymywanie go było ekonomicznie nieuzasadnione.

– W Zabrzu przetarto szlak. Tam prostymi metodami eksploatowane są dwa pokłady w rejonie, w którym wcześniej był filar ochronny. Nakłady inwestycyjne w tym przypadku są dużo mniejsze niż budowa kopalni od podstaw. Część infrastruktury po starej kopalni jest nadal zdalna do wykorzystania. Musi być utrzymywana przez Spółkę Restrukturyzacji Kopalń dla ochrony innych zakładów, m.in. kopalni Bobrek-Centrum. To duże ułatwienie dla przedsiębiorcy zatrudniającego około dwustu osób – mówi Piotr Litwa, prezes Wyższego Urzędu Górniczego. Podkreśla, że to dobry przykład na racjonalne wykorzystanie złoża do końca.

– Kiedy byłem ministrem odpowiedzialnym za górnictwo, kopalnie wydobywały 137 mln ton węgla, a w kopalniach pracowało 250 tysięcy osób. Kolejny rząd (Jerzego Buzka - od red.) przy pomocy m.in. odpraw górniczych zmniejszył zatrudnienie o 120 tysięcy. Rozwiązanie prob-

lemu społecznego pozwoliło na kolejny krok, czyli likwidację nierentownych kopalń – tłumaczy Jerzy Markowski, ekspert górniczy. – W sumie zamknięto ich 24. Wśród nich – co było błędem – także te o bogatych złożach: Morcinka, Niwkę-Modrzejów, Sierszę, Czeczotta, Dębieńsko. To właśnie tymi kopalniami interesują się teraz inwestorzy. Z perspektywy czasu widać, że podjęto pochopne decyzje. Wtedy, w latach 90., wydawały się one jednak racjonalne. I tak naprawdę bez nich górnictwo nie dałoby sobie rady.

Spółka EKO PLUS kończy już procedury związane z uruchomieniem wydobywania węgla ze złoża Bytom I-1, czyli w rejonie dawnej kopalni Powstańców Śląskich. Otrzymała już koncesję Ministerstwa Środowiska na wydobywanie węgla.

– Obecnie projektowany jest system eksploatacji. Tam także pozostały do wydobywania złoża węgla o dobrych parametrach energetycznych. W porównaniu do Siltechu warunki górniczo-geologiczne w Bytomiu ze względu na większą głębokość i zagrożenia tąpnięciami – będą trudniejsze – podkreśla prezes Litwa.

Czeski koncern NWR Karbonia (spółka-córka New World Resources NV, wyłącznego właściciela OKD, czyli największej firmy wydobywającej węgiel w Czechach) zamierza w miejscu zlikwidowanej kopalni Dębieńsko w gminie Czerwionka-Leszczyńno wybudować nowy zakład. Pierwotnie chciała drążyć nowe szyby, jednak ostatecznie stanęło na tym, że wykorzystana zostanie stara kopalnia.

Z szacunkowych wycień wyników, że pod gminą Czerwionka-Leszczyńno jest 150 milionów ton węgla. Aby



Prywatny Siltech w Zabrzu już z powodzeniem eksploatuje złoża po zamkniętej kop. Pstrowski

150 mln

ton węgla czeka na wydobywanie tylko pod gminą Czerwionka-Leszczyńno

go wydobyć, Karbonia musi zainwestować około 600-800 milionów euro. Zatrudnienie w kopalni znajdzie około 3000 osób. Według pierwotnych planów inwestycyjnych, firma chciała rozpocząć wydobywanie w 2018 roku. Węgla wystarczy nawet na 80 lat fedrowania. Nowa kopalnia mogłaby sprzedawać 2 miliony ton węgla rocznie. Na ponowne uruchomienie kopalni czekają mieszkańcy gminy. Do spółki spływają już podania o pracę.

Czesi początkowo chcieli eksploatować węgiel z głębokości 1000-1400 metrów. Te-

raz chcą sięgnąć także po węgiel z pokładów zalegających od 400 do 1000 metrów pod ziemią, gdzie jeszcze 10 lat temu odbywał się fedrunek. Zamierza wykorzystać istniejące dwa szyby III i V, by sięgnąć do wyższych pokładów. Po zrobieniu dodatkowej analizy geologicznej firma wyliczyła, że będzie to bardziej opłacalne. I co ważne, sprawi, że pierwsza tona węgla wyjdzie spod ziemi szybciej niż początkowo planowano.

Jak podkreśla Wacław Jerzy Klinowski, wiceprezes NWR Karbonia, istotne jest, że obydwa szyby są na chodzie i pompowana jest nimi woda. – Na głębokościach od 400 do 1000 metrów, według naszych ostrożnych szacunków, zalega około 20 milionów ton węgla. To oznacza kolejne kil-

kanaście lat fedrowania. Ten czas będzie można wykorzystać na przygotowanie do wydobywania niższych pokładów – mówi Klinowski.

Prezes WUG Piotr Litwa dodaje, że Karbonia ma także koncesję na poszukiwanie i rozpoznawanie złoża w dawnej kopalni Morcinek. Czesi początkowo do polskich złóż chcieli dotrzeć ze swojej strony. Teraz chcą wejść w złoża po stronie polskiej. Morcinka w Kaczycach zamknięto w 2000 roku. Na dole pozostało ponad 20 mln ton najlepszej jakości węgla kokującego.

Od zamknięcia kopalni Niwka-Modrzejów minęło ponad 10 lat. Teraz pojawia się szansa na jej powrót na górniczą mapę Polski. To za sprawą firmy HMS Niwka Coal Production Company.

To spółka-córka berlińskiej firmy HMS Bergbau AG. Jest zainteresowana nie tylko złożami Niwki-Modrzejów, ale także jaworznickiego Jana Kantego. Tutaj sprzeciwił jednak wyraził prezydent Jaworzna Paweł Silbert, bo spółka chce wydobywać węgiel spod terenów, które miały być przeznaczone na nowe inwestycje.

Według różnych ocen do wydobywania w Niwce jest jeszcze 50 milionów ton węgla. Tuż przed zaprzestaniem wydobywania otwarto nową ścianę. Jej zasoby oceniane były na 6 mln ton. Można je wydobywać przez trzy, cztery lata. Ściana miała długość 240 metrów, 1400 metrów wybiegu i wysokość aż 3,6 metra.

Zainteresowani budową kopalni pod gminą Orzesze są Hindusi.

– Koncern Emami zaczął nasz rynek sondować już cztery lata temu. Początkowo zastanawiano się nad kupnem kopalni. Ostatecznie stanęło na budowie nowej. Sprawa jest bardzo zaawansowana. Na dniach do Ministerstwa Gospodarki trafi list intencyjny – opowiada Jerzy Markowski, górniczy ekspert. Hindusi chcą wydobywać węgiel koksowy przez 30 lat na potrzeby swojego przemysłu stalowego.

– Jeśli jest popyt na jakiś towar i możliwość jego podaży, to taka sytuacja powinna inspirować do szukania rozwiązań pozwalających na inwestycje w węgiel – mówi Maksymilian Klank, wiceszef Europejskiego Stowarzyszenia Węgla Kamiennego i Brunatnego EUROCOAL. – Jeśli zagraniczne firmy przymierzają się do budowy kopalni głębinowej, to nie robią tego z sentymentu, tylko dlatego, że widzą w tym interes.

Współpraca: Jacek Bombor

FOT. MIKOŁAJ SUCHAN